



Owacje na stojąco i sentymentalne podróże na finał Festiwalu Miłosza

2018-06-11

Ostatni dzień Festiwalu Miłosza był równie intensywny jak poprzednie trzy i zabrał licznie zgromadzoną publiczność w emocjonalną podróż w przeszłość, szukając w niej zapomnianych form, tematów i idei, którym mogliby nadać nowy poetycki kształt.

Rozpoczęło go spotkanie z tegorocznymi laureatkami Nagrody im. Wisławy Szymborskiej – Julią Fiedorczyk, nagrodzoną za tom „Psalmy” oraz Justyną Czechowską, którą kapituła uhonorowała za przełożenie na język polski książki „Przejdź do historii” szwedzkiej pisarki Linn Hansén.

– Chociaż zdarzały się recenzje, w których porównywano mnie do Wisławy Szymborskiej, ja sama nie czuję powinowactwa z jej poetyką. Odczuwam za to więź i mam ogromny szacunek do jej etyki i pełnego pokory, nieroszczeniowego spojrzenia na świat. Dlatego jeśli to co robię, kojarzy się komuś z noblistką, to jest to dla mnie ogromne wyróżnienie – mówiła Fiedorczyk.

Czechowska zaś wspominała, że to właściwie dzięki Szymborskiej zaczęła tłumaczyć. – Kiedyś, gdy byłam w Szwecji, pomyślałam, że przeczytanie w tłumaczeniu książki którą znam, będzie niezłym ćwiczeniem językowym. Poszłam do biblioteki i wybór padł na jeden z tomów Szymborskiej. Wypożyczyłam go, a kilka godzin później dowiedziałam się, że otrzymała ona Nagrodę Nobla – opowiadała.

Poetka i tłumaczka rozmawiały również o współczesnych inspiracjach. O ile u Julii Fiedorczyk jest to język – pochodzący z mediów, świata nauki, podsłuchanych rozmów, którym w nagrodzonym tomie nadała starodawną formę psalmu, o tyle u Czechowskiej to lektura wierszy innych poetów. – Ja może nie tworzę własnych wierszy, ale dużo czytam, a przez tę lekturę nasiąkam językiem. Można więc powiedzieć, że w moich przekładach jest nieco Julii Fiedorczyk, na tym poziomie nasze książki się komunikują – tłumaczyła.

Tomasz Bąk opowiedział o swoich inspiracjach i przeczytał wiersze z tomu nominowanego w zeszłym roku do Nagrody im. Wisławy Szymborskiej i świeżo wydanej książki „Utylizacja. Pęta miast”. Krakowska poetka, Joanna Oparek, szuka natomiast inspiracji w bohaterach przeszłości. Z festiwalową publicznością spotkała się w 15-lecie swojego poetyckiego debiutu i w przededniu wydania nowego tomu, w którym ważną rolę odgrywa postać Zuzanny Ginczanki. – Ta bohaterska dziewczyna, bez skrępowania pisząca wiersze o cielesności, zafascynowała mnie – mówiła Oparek. – Podobnie jak moje poprzednie książki i ta będzie poetyckim reportażem, literacką wizją osnutą wokół losów realnej osoby – zaznaczyła.

Wśród festiwalowych gości pojawiła się też Urszula Koziół, której słuchacze zgotowali owację na stojąco po spotkaniu pełnym humoru, czułego namysłu nad światem i wyrozumiałej ironii. Marcin Baran zabrał nas w sentymentalną podróż, czytając wiersze z różnych okresów swej twórczości oraz mówił m.in. o kondycji współczesnej poezji. – Mówi się, że niewielu ludzi czyta poezję. Tymczasem ja myślę, że to narzekanie wynika z błędnego założenia, że skoro posługujemy się językiem na co dzień, to czytanie wierszy, których medium też jest język, powinno być czymś łatwym i oczywistym, a tak wcale nie jest. Z poezją jest tak jak z muzyką klasyczną – nie jest dla wszystkich – mówił.

Organizatorzy złożyli też hołd zmarłemu w ubiegłym roku Leszkowi Aleksandrowi Moczulskiemu,



którego wiersze z pośmiertnie wydanego tomu pt. "Lśnienia" przeczytali wczoraj festiwalowi goście.

Niedzielę, a zarazem siódmą edycję festiwalu, zakończyło niezwykle spotkanie z korespondencją Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta, zgromadzoną w tomie „Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie” pod redakcją Ryszarda Krynickiego. – Wyzwaniem było już samo odczytanie listów, pisanych odręcznym pismem. Dodatkowej trudności nastręczały zaginione koperty oraz pojawiające się w korespondencji fikcyjne postaci – wyliczał Krynicki.

Opowieści poety towarzyszyła lektura listów, czytanych przez Dominikę Bednarczyk i Romana Gancarczyka, dzięki którym festiwalowa publiczność mogła prześledzić niezwykle relację Szymborskiej i Herberta, która przeszła drogę od koleżeństwa, przez wzajemną fascynację, po jednostronną, trudną do zrozumienia obojętność. To wzruszające i skrzące dowcipem spotkanie porwało festiwalową publiczność do kolejnej owacji na stojąco.